

268

teatr

„INKARNO“ W WARSZAWIE

Inkarno to metoda leczenia psychonerwicy. Jej autorem jest Profesor, jeden z bohaterów komedii kryminalnej Kazimierza Brandysa. Profesor mówi, że w jego zakładzie obowiązują dwie tezy: „Po pierwsze, że wszyscy są chorzy. Po drugie, że wszyscy są zdrowi. Tezy te nie tylko się nie wykluczają, ale przeciwnie, są ze sobą absolutnie zgodne“. I dalej. Leczymy naszych pacjentów, „ktoś musi leczyć — ktoś musi się zdobyć na odwagę leczenia. Równie dobrze nasi pacjenci mogliby leczyć nas — chodzi o to, kto pierwszy powie, że jest chory“. Według Profesora przyznanie się do choroby jest kapitulacją i tylko moment kapitulacji dzieli ludzi na zdrowych i chorych. Ponieważ psychonerwicy mają zdaniem Profesora źródła moralne, zmusza on swoich pacjentów do identyfikacji z inną psychiką i to możliwie najbardziej obciążoną winami wobec powszechnie obowiązujących kanonów moralnych. Pełna identyfikacja przynosi szok i ekspiację. Przywraca równowagę moralną, która ma polegać na „jednoczesnym przyjęciu i odrzuceniu zła, z tym, że przyjęcie ma być filozoficzne, a odrzucenie praktyczne“. Metoda jest rewelacyjna, niestety, nie sprawdza się w praktyce. Poza jednym przypadkiem; historia tego przypadku stanowi szkielet fabularny sztuki Brandysa.

Anatol, trzydziestopięcioletni współczesny człowiek skłócony z sobą i swoim otoczeniem, po kolejnym nieporozumieniu z kobietą, z którą jest związany, postanawia ukręcić się na jakiś czas w klinice Profesora. Dzięki pewnym uiscenizacjom Profesorowi udaje się przekonać Anatola, że bierze go za zbiegłego z więzienia mordercę wielu kobiet — Matyasa. Anatol widząc, że przyjęcie na siebie roli Matyasa ułatwi mu pozostanie w przepelnionej klinice — udaje mordercę. I teraz zaczyna się podwójna gra. Anatol gra przed Profesorem. Profesor i personel szpitalny udaje, że biorą te gry za dobrą monetę. Identyfikacja Anatola z Matysem jest warunkiem jego powrotu do równowagi psychicznej. W trakcie analiz z Profesorem i doktor Małgorzatą, jego asystentką, win Matyasa, Anatol uświadamia sobie swoje własne winy. Cierpi na katzenjammer moralny; niszczy go rozziw między praktyką a odczuciem moralnym, „Dlaczego — mówi Anatol — dowiaduję się o moralności od samego siebie? Dlaczego nie mam jej przekazanej tylko muszę odkrywać własnymi rękami i to zawsze wstecz, a czasem nawet w sekundę po zrobieniu świństwa?“. Kiedy indziej Anatol marzy o tym, by zamieszkać w kraju kwakrów. „w małym surowym kraju, gdzie w każdym domu na drewnianych tablicach byłoby wypalone przykazania...“

Są to marzenia o porządku moralnym, o precyzyjnych kryteriach i w końcu o karze za zło i nagrodzie za dobro. Oczyszczenie z win przynosi w metodzie Inkarno zgodę na poniesienie kary i na pokutę, inaczej niż w kościele chrześcijańskim, gdzie sama zgoda nie wystarcza, pokuta musi zostać dokonana. Anatol identyfikując się psychicznie z Matysem, chcąc ponieść odpowiedzialność za jego a więc i za własne, mniej uchwytnie, przestępstwa przeżywa ekspiację i ten wstrząs ma mu

przywrócić równowagę. Profesor jest zachwycony, doczekał się wreszcie efektów swojej metody. Sztukę kończą jego słowa o relatywizmie zdrowia i choroby psychicznej.

Metoda inkarno została — jak się łatwo domyśleć — wymyślona przez Brandysa na użytek tej komedii; jest groteskowa, ale współczesna psychiatria zna zbliżone sposoby leczenia psychonerwicy, choroby naszej cywilizacji. O co Brandysowi chodzi w „Inkarnie“ — przecież sama akcja — „kryminalna“ — jak chce autor — jest niewątpliwie tylko pretekstem. Co ten pretekst osłania? Brandys w jednym z „Listów do pani Z.“ opisał swój sen, ten sen to szkielec „Inkarna“. Brandys przeżył we śnie historię Anatola; był w klinice Profesora, Profesor wmałwiał mu, iż jest mordercą, prowadził z nim dyskursy na temat winy i moralności, dobra i zła. Konwencja snu, koszararu nie wymaga precyzji, tłumaczy się sama przez się. Poza tym autor we śnie był bohaterem i podmiotem zdarzeń, niezbyt jasnych, ale jako uczestnik nie był w stanie ich wyraźnie określić. Natomiast w sztuce pieśń autoru ta konwencja; autor przestał być bohaterem. Przewrotny sen o odpowiedzialności stał się rzeczywistością sceniczną, przetransformował się w pewne następstwo faktów i myśli, które muszą się tłumaczyć. Powinno się móc zrozumieć, po co zostały napisane. Widz chce wiedzieć, jaką zabawę intelektualną się mu proponuje. Historia Anatola i groteskowa metoda Profesora, jak się wydaje, nie nie znaczą. Nie można przyjąć, że chodziło o to, aby pokazać, że świat jest wielkim domem wariatów i że wszyscy są chorzy, to znaczy, że wszyscy są zdrowi. Także ogólnikowe stwierdzenia nie mają żadnej wartości. Z „Inkarna“ można by wybrać niezłą antologię błyskotliwych paradoksów, efektownych kalamburów intelektualnych. Brandys z ogromną zręcznością żongluje modnymi temata-

mi: frustracja, różne alienacje, szalenstwo świata, w jakim żyjemy, względność kryteriów — nie traktuje jednak tych spraw poważnie. Wykręca się kalamburem i kpina. Aforyzmy zastępują rzeczywiste konflikty. „Inkarno“ zostało nazwane komedią kryminalną, autor odgradza się w ten sposób od różnorodnych pretensji; jednakże zbyt mało jest w nim materiału na „czystą“ sztukę kryminalną i jak na „Kobré“ za wiele rozważań o człowieku i jego konfliktach.

W ostatnich dniach odbyła się premiera „Inkarna“ w Teatrze „Ateneum“. Reżyserowała spektakl Wanda Laskowska, która już niejednokrotnie pokazała, że świetnie sobie radzi z dramaturgią współczesną. Laskowska konsekwentnie podkreśliła ton groteski. Wszystko co dzieje się na scenie, zanurzone jest w ciężkiej atmosferze koszararu i bezsensu, ta atmosfera szczęśliwie przyćmiewa lotność i błyskotliwość inteligencje paradoksów. Znamiętym realizatorem tej koncepcji jest Jan Matyjaszkiewicz odtwórca roli Profesora, aktor rozwijający się coraz piękniej. Matyjaszkiewicz z ogromną finecją pokazał postać Profesora. Wydobył wszystkie sprzeczności tkwiące w jego psychice, mało tego: szukał tych sprzeczności w każdym zdaniu, w każdej myśli, w każdym geście. Rozbijał na fragmenty wypowiedzi i gesty Profesora pokazując ich wewnętrzną niespójność. Świetnie operował głosem. Był groteskowy, był szalony; trochę naukowiec, trochę szariat. Rola Profesora to wybitna kreacja Anatola gra Ludwik Pak, doktor Małgorzate — Elżbieta Kępińska. Przedstawienie jest bardzo dobre aktorsko, bardzo wyrównane. Spośród pozostałych interesującej w całości obsady, warto jeszcze wymienić Mariana Rulke, który ma świetną scenę, kiedy to denuncjuje przed Profesorem Anatola i Małgorzate. Dekoracje projektował Andrzej Sadowski.

ELŻBIETA ŻMUDZKA